Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia BENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 6 lutego 1927 roku. Nr. 6.

TROSKA.

Zrzućcie nań wszystkie swoje troski, gdyż on ma o was staranie.
1. Piotra 5, 7.

Słowa powyższe tak nam żywo przypominają słowa Jezusa z Kazania na Górze: „nie troszczcie się".

Jakaś słoneczna jasność, dziecięca beztroska bije od tych słów. Kto ma jednak poza sobą okres dzieciństwa i młodości, poznał powagę życia, wie, jak smutną rolę odgrywa troska w życiu człowieka: swem brzemieniem troska czarna przytłacza serce człowieka, budzi niepokój, wytrąca z równowagi, paraliżuje energję, odbiera wiarę i nadzieję, każe człowiekowi w niemej rezygnacji opuścić ręce i smutnemi oczyma wodzić po ziemi.

Wielkie to i trudne zadanie uporać się z troską w życiu. Świat ma pod tym względem stara, wypróbowaną radę: zaleca rzucić się w wir możliwie głośnej uciechy i zabawy, aby wypłoszyć troskę i smutek z serca w kole wesołych towarzyszy.

Marna to jest rada. Troska nie pozwoli się tak łatwo odegnać, powróci, aby ze zdwojoną siłą gryźć dalej biedne serce człowieka.

Życie nie może być bez trosk, kłopotów, zawodów. Przez wiele ucisków prowadzi droga nasza przez życie do krainy życia wiecznego.

Nie pytajmy niecierpliwie, dlaczego życie nie może być tylko jasną smugą szczęścia.

Kto tak jeszcze pyta, puka do szczelnie zamkniętych bram, porani i pokrwawi serce, odpowiedzi nie otrzyma.

Taka jest wola Boga, że w wieńcu życia naszego wplata obok promiennych, radosnych chwil momenty smutne i ciężkie.

Bóg poprzez walkę pragnie zahartować dusze nasze. On nam jednak podaje środki do zwalczenia i przezwyciężenia zła, chce też, aby i troski legły u naszych stóp, jak pokonany przez nas wróg.

Bóg zna wszystkie nasze troski, widzi, jak ciężarem swym przygniatają dusze nasze.

Idźmy do Boga, bez którego woli i włos z głowy naszej nie spadnie, prośmy Go, aby nas nie opuszczał w ciężkich chwilach, gdy troska każe nam wszystko w czarnych barwach rozpatrywać i nie widzimy wyjścia z trudnego położenia.

Błagajmy Boga usilnie wtedy o wsparcie, radę, pomoc, pociechę.

Poniesmy z Bogiem brzemię, co się życiem zwie, nie polegajmy tylko na sobie, ufni w własne siły, bo tą jest, naprawdę, niemądre.

Nieraz spotyka nas bolesny zawód ze strony bliskich nam osób, którym dowierzaliśmy i ufali. Takie doświadczenia rozgoryczają, odbierają otuchę, zmuszają do zasklepienia się w sobie. Boleje człowiek nad tem, że maleje liczba wybranych osób, którzy są w stanie Go zrozumieć.

Pomnij jednak, że Bóg, Ojciec Jezusa rozumie zawsze ciebie, twe usiłowania i pragnienia, zamiary i cele, twe troski, trudy i kłopoty.

Zbliż się do Boga z korną ufnością, że On się troszczy o ciebie.

Ta chwila decyzji odwali ciężki głaz z duszy twej skołatanej, pozwoli ci odetchnąć pełną piersią i serdecznie podziękować za zrozumienie i zastosowanie w życiu promiennych słów Ewangelji: „nie troszczcie się".

„Zrzućcie na Boga wszystkie swoje troski, gdyż On ma o was staranie".

Adolf Suess.

O kontakt ze światem.

W kołach literackich i naukowych rozlegały się do niedawna głośne narzekania na uniemożliwiony kontakt z zagranicą i na odgrodzenie umysłowości polskiej od tych wielokształtnych wpływów, do których Polska przywykła od stuleci. Dla literatury i nauki, sytuacja poprawiła się przynajmniej w pewnej mierze. Wyjazd za granicę nie jest już połączony dla literatów i uczonych z takiemi trudnościami, jak dawniej, a dzięki spadkowi kursu franka francuskiego książki francuskie były przez czas dość długi znacznie tańsze od polskich. Pozostała jeszcze tylko drożyzna książki niemieckiej, nieraz bardzo cennej i niezastąpionej. I to, oczywiście musi się niebawem wyrównać, a wtedy Polska odzyska w całej pełni ów dobroczynny kontakt ze światem, który przed wojną był taki żywy.

Za jedno z najważniejszych zadań ewangelicyzmu, polskiego musimy uważać nawiązanie łączności z wielkiemi ośrodkami duchowego życia ewangelickiego na za-

chodzie. Nasze odosobnienie jest wprost fatalne w skutkach dla całego naszego życia społeczno-religijnego, i nie jest niczem umotywowane. Katolickie pisma polskie, czy to specjalnie teologiczne, czy przeznaczone dla szerszego ogółu, cytują bezustannie mnóstwo autorów niemieckich, francuskich, angielskich, nietylko katolickich, lecz i protestanckich, czerpiąc pełnemi garściami z dorobku duchowego zachodniej Europy, a my zasklepiliśmy się w swoim polsko-ewangelickim zaścianku i wystrzegamy się starannie tego światowego przewiewu, który zawsze robi tak dobrze.

Na zachodzie praca naukowa nie została zupełnie przerwana nawet podczas wojny, obecnie zaś ożywia się coraz bardziej i z szerokich udeptanych dziedzińców wiedzy, zapuszcza się znowu,w bliższe i dalsze okolice przydrożne, w ciemne gąszcze i na niezbadane moczary. Mamy tu na myśli przedewszystkiem religjonistykę i teologję naukową. Dzięki taniości książki francuskiej, dowiadujemy się dużo ciekawych rzeczy o pracy naszych ewangelickich współwyznawców we Francji i w Szwajcarji przedewszystkiem, a pośrednio i w Niemczech. W pewnej perspektywie przestrzennej i czasowej spostrzega się, że jednak wojna dokonała w duszach dużych przemian i że świat nie jest już takim, jakim był w roku 1914.

Przedewszystkiem w Niemczech, z nastaniem republiki i przeprowadzeniem oddzielenia kościoła od państwa, zyskał nad oczekiwanie wiele Kościół katolicki, a ewangelickie Kościoły krajowe znalazły się w stanie chwilowej dezorjentacji. Jak wiadomo, w Prusach i w innych krajach ewangelickich królowie i książęta byli bezpośrednimi opiekunami Kościołów krajowych, a Kościół rzymski był parytetycznie ograniczony w możności ekspansji terytorjalnej i w prawie reorganizacji pozamykanych ongi klasztorów. Niektórym zakonom był wstęp na pewne terytorja krajów ewangelickich zakazany. Desinteressement konstytucji niemieckiej wobec Kościołów, sprowadziło przewrót w stosunkach zupełny.

Niechaj kilka danych ilustruje te słowa. W roku 1919 w Niemczech było 221 zakonów męskich, a już w roku 1923 liczba ta podniosła się do 374, czyli że przybyło 153 zakony katolickie. Zakłady żeńskie miały w roku 1919 domów 5.737 a w roku 1923 liczyły o 316 nowych domów więcej, czyli 6,053. Wogóle zakonników i zakonnic było w Niemczech w roku 1919: 72,536, w roku 1923 liczba ta wzrosła do 83,890, czyli że wzmogła się o 11,354. Przedstawiciele najróżniejszych zakonów popowracali do klasztorów ongi im skonfiskowanych i usadowili się w okolicach najbardziej protestanckich, otworzywszy 2,912 nowych zakładów i domów zakonnych.

Nazywa się to w Niemczech „mniszą wiosną". Jeśli jest ona siewem, to po wiośnie przyjdzie lato dojrzewania i jesień żniwa. Zarazem budzi się druga wiosna, mianowicie „eucharystyczna". Powstaje specjalna literatura liturgiczna, mająca na celu zainteresowanie szerokiego ogółu kultem katolickim. Tu i owdzie przywraca się zwyczaje starochrześcijańskie, jak np. osculum pacis (pocałunek pokoju) podczas mszy, mianowicie po spożyciu poświęcanych hostji, przynoszonych do kościoła przez uczestników nabożeństwa. Ogromna i wielopostaciowa literatura naucza, triumfuje, komentuje, estetyzuje i liryzuje cały ten ruch.

Trzeba wziąć pod uwagę, że wojna zniszczyła nietylko wiele miast i ognisk pracy, dzieł ludzkich rąk i głów, dusz i serc, ale że pod huraganowym ogniem ciężkich dział, zawaliły się niejedne fundamenty ostoi duchowych. Skutki wojny jeszcze są żywe, jeszcze istnieje żywy smutek i przygnębienie w niezliczonych rodzinach. Idealiści, śmiali bojownicy i duchy wolne pozaścielali swojemi ciałami pobojowiska, a ci, co wrócili, przynieśli sobie kalectwo albo wyczerpanie. Zbyt długo i ze zbyt bliska spoglądali na potworności i niedorzeczności wojny, aby mogli uchować w całości zdrowie duszy. Wytwarza to pewne nastroje i tęsknoty za stałością i niezmiennością stosunków i warunków życia.

To zmęczenie i przygnębienie jest bardzo umiejętnie wyzyskiwane przez rzymski katolicyzm. Uczucie niestałości i tymczasowości, jest sztucznie rozdmuchiwane i potęgowane, wskazuje się na wszystkie rzeczy i sprawy, które się zachwiały, czy nawet upadły, a zarazem wskazuje się na niezmienny, niezachwiany i stały katolicyzm jako ostoję i przystań dla dusz skołatanych i spragnionych spokoju i pokoju. Naturalnie, że w czasach znużenia, katolicyzm musi mieć powodzenie osobliwe. Jest on zrzuceniem odpowiedzialności osobistej na barki kapłana-spowiednika, a niewidzialne i niewypowiedziane podaje się w nim w postaci symbolu materjalnego, podczas gdy ewangelicyzm wymaga od jednostki osobistej, indywidualnej siły.

Rzecz prosta, że w takim stanie rzeczy, protestantyzm staje wobec nowych, poważnych i ciężkich zadań. Jego przeciwnicy zacierają ręce i ogłaszają urbi et orbi, że Kant umarł, i że jedynym na dzisiaj filozofem i kierownikiem dusz i umysłów może być i jest Tomasz z Akwinu. Ewangelicyzm skupia się w sobie i szuka słowa na dzisiaj, słowa, które wyraziłoby dzisiejszą tęsknotę duszy ludzkiej, ale i prawdę, która wyzwala. Pokoleniu minionemu wydawało się, że gdy się wykaże pogańskie źródła dogmatu i kultu rzymsko-katolickiego, to tem samem podważy się fundamenty katolicyzmu. Tymczasem jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych katolików, Ks. Tyrrel, poszedł jeszcze dalej, niż najśmielszy krytyk katolicyzmu i powiedział, że do katolicyzmu należy wszystko, co ludzkość kiedykolwiek i gdziekolwiek wyznawała i w co wierzyła, jako w prawdę. Wielki badacz-psycholog, Wundt, w monumentalnem swojem dziele „Volkerpsychologie" (Psychologja ludów) nazwał katolicyzm encyklopedją wszystkich kultów i wierzeń, jakie kiedykolwiek istniały. I nic: pokazało się jedynie, że fundamenty katolicyzmu tkwią w sentymencie i temperamencie, a jego główną ostoją jest typ, unikający racjonalistycznego ustosunkowywania się do świata. Konwertyci protestanccy opowiadają nieraz w swoich pamiętnikach, że gdy sumieniem i rozumem już dawno rozeszli się byli z katolicyzmem, uczuciem tkwili w nim nadal, odczuwając czar tej symboliki estetycznej, która tysiącznemi środkami wytwarza uczucia pobożności, od cichych skupień aż do mistycznych ekstaz. Wybitny teolog ewangelicki, ex-jezuita Heiler, przy całym racjonalizmie ewangelickim nie przestaje podnosić tej strony kultu katolickiego.

Z literatury współczesnej ewangelicyzmu francuskiego, osobliwie zaś szwajcarskiego, dowiadujemy się rzeczy ciekawych, że mianowicie powstawały tam już dawniej kwestje uprawnienia i potrzeby symbolu materjalnego w życiu religijnem, a specjalnie kultycznem. Wskazywano słusznie na to, że człowiek modlący się, ucieka niejako od samego siebie, od swojej niedoskonałości i ułomności i grąży się w miłości i doskonałości Bożej. Ale gdy za radą Chrystusa, zamyka się w komórce swojej i odosabnia się od świata, jakże bardzo potęguje się w nim to sam na sam ze wszystkiem, od czego pragnąłby się odwrócić. Surowy protestant otrzymuje od przyjaciela pocztówkę z pozdrowieniem i wysoce artystyczną reprodukcję głowy cierpiącego Chrystusa pendzla Guido Reniego. Piękną pocztówkę stawia sobie na biurku i pracuje. Jest cierpiący i smutny, trapią go myśli niespokojne. Oczy jego padają od czasu do czasu na głowę Chrystusa i oto surowy kalwinista spostrzega, że poprzez ten obrazek między nim a Chrystusem ustala się jakaś zgoła osobliwa, intymna łączność. Człowiek jest istotą, poglądającą i Bóg wie o tem. Czyżby było jego wolą, aby zmysły nigdy i w żaden sposób nie przychodziły uczuciu i myślom z pomocą?

I oto rodzi się zagadnienie psychologiczne zrazu i osobnicze, które jednakże nabiera ogólniejszego znaczenia. Podobnież dzieje się, gdy w duszy zrodzi się potrzeba autorytetu doktrynalnego. Protestant niedość dobrze znający swoje wyznanie i samąż istotę tego wyznania, idzie niekiedy do Kościoła rzymskiego, aby znaleźć się we społeczności ludzi, nad którymi panuje władza papieskiej nieomylności. Zarazem ze strony katolickiej rozbudzone sumienie i zaniepokojony umysł prowadzi do Kościoła ewan-

gelickiego jedynie dlatego, że zastanawiając się nad nieomylnością doktrynalną, spostrzega nietylko jej bezpożyteczność wobec własnej omylności, ale i brak jej uzasadnienia historyczno-religijnego.

Życie nie jest wartością skończoną i jednolitą, historja nie jest zamknięta. Protestant wie o tem lepiej, niż ktokolwiek. Bóg jest doskonały i niezmienny, ale człowiek się rozwija. Nie może być kwestjonowane, że my, dzisiejsi wiemy więcej od apostołów i pierwszych chrześcijan. Między pierwszem wezwaniem Jana Chrzciciela do pokuty a chwilą bieżącą spoczywa dziewiętnaście wieków wielkiego doświadczenia. Między poznaniem Mojżesza a poznaniem Izajasza jest ścisła łączność, ale od jednej postaci ku drugiej biegnie linja rozwojowa. Nawet w kołach katolickich odzywają się słowa mądre i niewątpliwie podyktowane głęboką troską o dobro Kościoła, że dzień dzisiejszy chce swego wyrazu. Między człowieka a przedmiot jego wiary religijnej wtłoczył się świat nowych doświadczeń, pojęć i wyobrażeń. Niektóre z nich zdają się przeczyć tradycji. Jak się do tych rzeczywistych czy pozornych sprzeczności ustosunkować?

Oczywiście, że niepomogą tu tanie i wykrętne sofizmaty, żonglowanie fetyszami filozoficznemi, które czas zdezawuował. Scholastyk powiada, że prawda jest jedna i zaraz tumani słuchacza, że i wyraz jej może być tylko jeden. W stosunku prawdy do wyrazu jej jest sto zagadnień, że wymienimy tylko jedno teorjoznawcze, nie mogące być dla życia religijnego i myślenia religijnego obojętnem. Poruszamy tylko bardzo powierzchownie i tylko niektóre z mnóstwa zagadnień, które od dość dawna wyłaniają się na powierzchnię życia i domagają się rozwiązania.

Powstaje pytanie: jak dalece poczuwamy się do obowiązku uczestniczenia w pracy, która się przed ewangelicyzmem na całym świecie otwiera? Czy mamy trwać sobie dalej na uboczu i żyć myślami z przed wieku i to myślami cudzemi, czy też spojrzeć dzisiejszości w oczy i wyczytać z nich całe swoje zadanie, aby się do niego zabrać? Tylko nie wyobrażajmy sobie, że możemy wszystko zepchnąć na duchownych i na fakultet teologiczny. Duchowni i fakultet są bezwzględnie przepracowani pracą duszpasterską i nauczaniem. Zasada ewangelicyzmu wymaga od laika (którego zresztą w ewangelicyzmie niema), aby w miarę sił i zdolności zasilał dorobek swego Kościoła dorobkiem myśli i serca. Kontakt z zachodem ukaże nam całą problematykę dzisiejszego życia religijnego i pobudzi do żywszego udziału w tem życiu. Będziemy dowiadywali się o tem, co robią nasi bracia współwyznawcy na zachodzie i będziemy im donosili o sobie, popularyzując przy sposobności tę Polskę ewangelicką, którą jesteśmy i którą rozbudować musimy.

P. Hulka-Laskowski.

Seweryn Goszczyński zakazany w „Wolnej“ Polsce.

Sprawę omówił i celem wyjaśnienia jej dokumentami z teraźniejszości oraz przeszłości zaopatrzył
Prof. EDMUND BURSCHE.

V.

„A tak Waszą Królewską Mość swego Miłościwego Pana pokornemi prośbami pilnie prosimy, abyś tego W. K. Mość lekce mimo siebie puszczać nie raczył, a temu w czas zabieżeć raczył z radą iehmości panów rad tych, którzy W. K. Mości samemu tylko i Rzeczypospolitej przysięgli, jakoby to kiedy Waszej Królewskiej Mości i naszej Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa większego, a strzeż Panie Boże i upadku nie uczyniło. I toć nam wielkie suspicje czyni, że i na Warszawskim Sejmie,[1]) i na tym dzisiejszym te legaty rzymskie[2]) widzimy, bo to

[1]) Oczywiście ten z roku 1557.

[2]) Na sejmie warszawskim w roku 1557 obecny był legat papieski Aloizy Lippomani, którego na sejmie przywitano słowy: „Bądź pozdrowiony plemię jaszczurcze“. Był on bowiem powszechnie znienawidzony z powodu podstępnej rady, udzielonej królowi, aby celem zgniecenia reformacji, stracił kilka głów magnackich. To też niebawem po sejmie warszawskim opuścić musiał Polskę. Gdy zbliżał się sejm piotrkowski w 1558 roku arcybiskup gnieźnieński wysłał był do Rzymu archidiakona kaliskiego Franciszka Krasińskiego, z prośbą o wysłanie legata nowego. Papież Paweł IV desygnował na stanowisko legata kardynała Scypiona di Pisa, ponieważ jednak nie zdążyłby on przybyć na sejm, w zastępstwie jego wysłał nuncjusza biskupa Kamila Mantuato, który też obecny był na sejmie piotrkowskim.

Wojenne okrzyki.

Kiedy w roku 1914 wybuchła wojna, panowało dosyć powszechnie przekonanie, że wojna ta oczyści atmosferę i na długie czasy uczyni wojnę niepotrzebną, że doprowadzi wojnę ad absurdum i uczyni wojnę w przyszłości niemożliwą.

Niestety, oczekiwania te zawiodły zresztą, jak inne oczekiwania i nadzieje połączone z wojną. Spodziewano się, że wojna wypleni zło, jakie się nagromadziło w społeczeństwach, że materjalistyczny pogląd na świat zbankrutuje pod wpływem ciężkich doświadczeń wojennych i że myśl ludzka zwróci się znowu do Boga. Tymczasem po wojnie zło rozszerzyło się tak, jak nigdy przed tem, i materjalizm święci niebywałe dotąd triumfy. Spodziewano się, że wojna w takich warunkach, przy tych wynalazkach technicznych, musi się prędko skończyć, że będzie podobna do gwałtownej, ale krótko trwającej burzy, po której niebo tem piękniej i słoneczniej zajaśnieje. Tymczasem wojna przeniosła się z powierzchni ziemi pod ziemię, i trwała, zdawało się, bez końca i niebo po niej nie tylko się nie rozjaśniło, ale aż dotąd nieprzerwanie jest zachmurzone i nową grozi burzą.

Bo tak zawsze bywa: Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Więc też płonną była nadzieja, że ludzkość na długi czas wojny będzie miała dosyć, lub że wojna stanie się niemożliwą. Bo oto z różnych stron słychać wojenne okrzyki i co pewien czas gdzieś zanosi się na wojnę, a atmosfera jest taka, że każdej chwili może nastąpić burza. Ludzkość sobie zdaje sprawę z tego, że przyszła wojna, prowadzona przedewszystkiem w powietrzu i gazami trującemi, będzie straszniejsza, niż wszystko, co było dotąd. Wystarczy przeczytać kilka artykułów w czasopismach lotniczych lub wojskowych, by sobie w przybliżeniu wyobrazić, jak będzie taka wojna wyglądała. Ale dokładnie tego przewidzieć nikt nie zdoła, jak nie zdołano przewidzieć przebiegu wojny ostatniej. Bo przeciw jednym wynalazkom znajdą się drugie i skutki tych wynalazków nie dadzą się z matematyczną ścisłością obliczyć. Ale mimo te wszystkie straszne obrazy, jakie snuje wyobraźnia nasza na myśl o przyszłej wojnie, nie widać jakoś lęku przed wojną, owszem słychać okrzyki wojenne i głośne pobrzękiwanie szablą, mówiące, że jest ochota wojenna, owszem że są tacy, którzy się jej nie mogą doczekać.

Nie trzeba sięgać daleko. Powtarzające się od dłuższego czasu w prasie niemieckiej najróżnorodniejsze enuncjacje na temat polskiego Pomorza, świadczące o zakusach niemieckich, destrukcyjna robota niemiecka na polskim Śląsku, prowadzona z zagranicy, dowodzą, że w społeczeństwie niemieckiem jest pragnienie wojny. Wprawdzie oficjalne czynniki oświadczają, że nie mają na myśli wojny, że poprawienie granic na wschodzie ma się dokonać drogą układów, ale w to chyba nikt poważnie nie wierzy, bo nikt chyba nie może brać na serjo przypuszczenia, że Polska swoje odwieczne dziedzictwo odda dobrowolnie, że polski lud na nowo wyda na łup ludożerczej polityki niemieckiej. Nie może chyba nikomu być tajnem to, że przeciw takim zakusom naród polski po-

nigdy nie słyszane było w Polsce pierwiej, aby tak papież pilnował sejmów polskich, jako teraz już czynić począł, co rozumiemy, że to nie jest pozbawione tajemnicy[3]), bo niektórzy ludzie wydali tu, a myśmy o nich słyszeli jakiegoś księdza Krasickiego listy[4]), z których się znaczyło, że obiecował ichmościom to, że tu legatowie snać i kardynałowie być mieli, i tak rozumiemy, że to nie bez wiadomości ichmości się dzieje.

„A tak, iż widzimy, że takowi ludzie ku czemu innemu posyłani bywają, tedy i tu tego bardzo się strzeżemy, aby co takiego ku naszemu złemu się nie działo, gdyż to jaśnie wiemy i z listów do niektórych panów z Rzymu pisanych[5]), też i z kronik koronnych, że ten pan rzymski raczej to widzi, aby się korona w niwecz obróciła, anizeliby z jego władzy i powagi co najmniej się umniejszyć miało, i tak o tym mówi, żeby to było pożyteczniej, czego i kardynałowie w pisaniu swem do niektórych panów jaśnie temi słowy dokładali: „lepiej aby zgoła wywróciło się trzy lub czterokrotnie Królestwo, anizeliby choć o drobnostkę miała się umniejszyć powaga apostolska“ [6]). A tak i z tego samego tedy się łacno przestrzedz możemy, jakieby to nam niebezpieczeństwo i strach przynieść mogło, gdyby ichmoście tą przysięgą ku takiemu posłuszeństwu będąc obowiązani, ku elekcji nowego Króla przypuszczeni być mieli. Dobrze to świadczy nam Anglja, jako kardynała Pole swatanie królewny angielskiej, a te tam jego sprawy powagą stolicy rzymskiej czynione, obywatelom korony tamtej pożyteczne były[7]).

„A tak, gdy stara przypowieść głosi: „Szczęśliwy jest ten, kogo obce niebezpieczeństwa czynią przezornym“, tedy prosimy pokornemi a pilnemi prośbami swemi, abyś to tak wielkie, a nieznośne niebezpieczeństwo W. K. Mość Najmiłościwszy Pan tak u siebie ważyć raczył, jako my to przed Waszą Królewską Mością sobie uważamy. Nie mówimy tego Najmiłościwszy Królu, abyśmy mieli z jakiejś nienawiści prywatnej to czynić, — Pan Bóg nas od tego uchować raczył, że my nie z prywatnej nienawiści lub afektu nie czynimy, — jeno to czynimy, ku czemu nas powinność przeciw osobie W. K. Mości, któryś jest głową naszej Rzeczypospolitej, powinność przeciw prawom, swobodom i wolnościom naszym ciśnie tą powinnością, żeśmy takie swobody, z których my się sami weselimy, zostawić też potomstwu swemu powinni, jako też od przodków swych przez ręce zostawione mamy.

„Ichmościom my służymy radzi, i czcimy, i ważymy, i życzymy wszystkiej czci i dostojeństwa, jako panom

[3]) W oryginale mowy Ossolińskiego czytamy: „że to „misterio non cavet“, powinno oczywiście być „misterio non caret“.

[4]) Zamiast „Krasiczkiego“, jak jest w oryginale mowy, oczywiście powinno być „Krasińskiego“, gdyż jest to właśnie ów wysłannik arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, archidiakon kaliski Franciszek Krasiński, o którym wspomina Paweł IV w swym liście z 11 sierpnia 1558 r. (Relacja Nuncjuszów wyd. Rykaczewskiego Tom I, str. 69). W liście tym rzeczywiście czytamy: „Gdy powaga sprawy tego wymaga, postanowiliśmy wysłać Legata Stolicy Apostolskiej, umiłowanego syna naszego, Scypiona, kardynała presbytera tytułu św. Potentjany, zwanego Pizańskim“ i t. d.

[5]) Ossoliński ma tu może na myśli między innemi list Pawła IV, pisany dnia 11 sierpnia 1558 r. do kanclerza koronnego Jana Osieckiego (Rel. Nun. T. I, str. 71), w którym między innemi czytamy: „Przekonani bowiem jesteśmy, że ty skuteczniej, anizeli kiedykolwiek bronić będziesz sprawy Boga, religji i matki-kościoła. Jeśli to uczynisz, przysłużysz się powadze i godności Króla i Korony, oraz pokojowi i pożytkowi i z pewnością otrzymasz od Boga nagrodę pobożności i sumienności swej, zarówno w tym, jako też w przyszłym życiu. My zaś, którzy rozumiemy, że dobrze zasłużeni dla kościoła i religji katolickiej, winni być wyniesieni godnie przez tę Stolicę Św., gdy tylko nadarzy się sposobność okażemy czynem do jakiego stopnia tym zobowiązałeś nas sobie“

[6]) Słowa legata papieskiego, gdy Kazimierz Jagiellończyk mimo klątwy papieskiej upierał się przy swoim kandydacie na biskupstwo Krakowskie. Wspomina o tym Kromer, Miechowita, Stryjkowski. Król wówczas ostatecznie postawił na swoim i biskupem został mianowany przez niego Jan Gruszczyński.

[7]) Mowa tu o Reginaldzie Pole (1500—1558), który posiadając już liczne beneficja, nie przyjął w r. 1531 arcybiskupstwa Yorku, ani koniecznych w tym wypadku święceń, zdaje się z powodu swych planów matrymonjalnych w stosunku do księżniczki Marji. Gdy plany jego się rozchwiały, zajął on nieprzejednane stanowisko wobec Henryka VIII, co wyzyskane zostało przez kurję rzymską która po zamianowaniu go w roku 1536 kardynałem, wysłała Pole'a, jako legata do Holandji, skąd miał on podtrzymywać malkontentów w Anglji, działając tym samym na szkodę swej ojczyzny. Po ujawnieniu machinacji jego, Pole ogłoszony został zdrajcą, wobec czego pod naciskiem Henryka VIII musiał opuścić Niderlandy. Oto momenty, które Ossoliński uwydatnia w mowie swej. Widocznie sprawa Pole'a, głośna wówczas, znana była również w Polsce, skoro Ossoliński kilku zaledwie słowy wspomina o niej, w tym oczywiście przekonaniu, że wszyscy wiedzą o co tu chodzi.

wstanie jak jeden mąż. Zakusy takie nie są zatem niczem innem, jak pragnieniem wojny.

W czasie pokoju w Weronie pisał Görres, że „nieszczęściem świętego przymierza jest, że przyszło nieco zapóźno. Bo gdyby na odbytym niedawno Kongresie Wiedeńskim 1814 wzięto chrześcijańskie i sprawiedliwe zasady Przymierza za normę, to musianoby tam wiele spraw inaczej załatwić. Wtedy musianoby podział Polski, którego sprawcą było nieświęte przymierze tych samych trzech mocarstw, które Święte Przymierze utworzyły, uznać za niebyły i Polskę według zasad sprawiedliwości znowu do życia przywrócić“ (Görres. O kongresie w Weronie). Traktat Wersalski tę krzywdę, która przez przeszło 100 lat ciążyła na Europie, w części naprawił. Ale już znowu odzywają się zakusy, pragnące nowej krzywdy. Ludzkość z historji nie wyciąga tak wyraźnej nauki i na oślep z nieszczęścia idzie ku nowym nieszczęściom.

Podobne chęci widać i gdzieindziej. Wynika stąd, że wojna w najbliższej przyszłości jest możliwa. Zdaje się, że ludzkość w ostatniej wojnie niczego się nie nauczyła. Widocznie bowiem z wojną ludzie i narody różne łączą nadzieje. Zapominają o tem, że wojnę łatwo wywołać, ale trudno ukończyć. „Die Geister, die ich rief, die werd' ich nicht los“. Zapominają o tem, że wojna działa na społeczeństwo ludzkie podobnie, jak gwałtowna fizyczna kontuzja i że po niej, jak po kontuzji, następują choroby, nieraz śmiertelne. Ostatnia wojna wywołała bolszewizm w Rosji z jego wszystkiemi okropnościami. Które społeczeństwo po następnej wojnie okaże się najsłabszem i jaką chorobę ludy będą musiały przebyć, niewiadomo. Jak w ostatniej wojnie tak i w przyszłej różne zawiodą nadzieje.

Bo jak było, tak będzie: człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Z chrześcijańskiego stanowiska jest wojna nieszczęściem i to jednem z największych. We wszystkich modlitwach kościelnych znajdujemy prośbę: „Od wojny zachowaj nas Panie“. Wojna bowiem, nietylko niewysłowione cierpienie szerzy wśród obu wojnę prowadzących narodów, lecz nadto daje powód do rozpętania djabelskich namiętności w wielu ludziach“. (Phiersch. Der christliche Staat) dzisiejsza zaś wojna pod tym względem gorsza jest od dawnych wojen. Bo dawniej wojna nie ogarniała wszystkich obywateli i nie była tak powszechnem nieszczęściem, jak wojna nowoczesna. Nie ginęło w niej dawniej tyle ludu, nie pociągała za sobą tak daleko idących ekonomicznych wstrząśnień. Dziś, nauczeni doświadczeniem wojny ostatniej, nie powiedzielibyśmy o wojnie tego co o niej mówi duński teolog z drugiej połowy wieku XIX. Martensen, który jako dobre skutki wojny wylicza obudzenie miłości ojczyzny i ducha poświęcenia i zwrócenia się ludzi od ziemskiej znikomości do Boga. (Martensen. Etyka). Zmienił się bowiem i charakter wojny. W wojnie nowoczesnej coraz większą rolę odgrywają środki techniczne, obliczone na masowe zabijanie ludzi, wobec czego na osobistą dzielność człowieka coraz mniej jest miejsca.

Kościół ewangelicki nie podziela stanowiska kwakrów, menonitów i innych, którzy twierdzą, że powołanie żołnierza nie jest zgodne z powołaniem chrześcijanina i dlatego stanowczo odmawiają udziału w służbie woj-

a braciej swej starszej“), ale iż widzimy, gdyż ichmoście przysięgą swą wdali się pod posłuszeństwo innemu panu, tedy już tak Waszej K. Mości głową swoją wyznawać nie mogą, jako my czynimy. A jeśliże Waszej K. Mości za głowę swą nie będą i słowy i skutkiem wyznawać, jako my aż do krwie ostatecznego przelania czyniciesmy zwykli i czynimy i czynić będziemy, tedy jedno ciało z nami rozumiani być ichmoście nie mogą.

„A tak chcąli ichmoście wedle swej powinności W. K. Mość za głowę swą wyznać, chcąli w prawie naszym jako konfederacja uczy z nami zostać, jakoś my ichmościom tego z serca życzymy, tedy tym to ichmościom pokazać będą raczyć ku tak srogiej przysiędze, która obraża i osobę W. K. Mości, i prawa pospolite, i jedność ciała tego, któregoś W. K. Mość jest głową, ichmoście renuncjować będą raczyć, a tę powinność na się wziąć przeciw osobie W. K. Mości i Rzeczypospolitej, którą inne Koronne Rady na się biorą. Także też ku Rzeczypospolitej tę powinność, której konfederacja nasza z ichmościami wspólna nas uczy, — tedy my i wybierać przyszłego Króla z ichmościami jednako chcemy, i we wszystkiej zgodzie i miłości trwać, jako i chrześcijański zakon uczy, i ta społeczność nasza, którą z ichmościami mamy w spólnej Rzeczypospolitej, potrzebuje.

„Mamy za to i sąśmy tego pewni, Najmiłościwszy Królu, iż ichmoście za złe mieć nie raczą tego od nas ichmości upomnienia i ostrzegania, gdyż to czego się ostrzegamy tak wiele ichmości według powinowactwa przeciw osobie W. K. Mości i Rzeczypospolitej, jako braci naszej starszej, jako i nas też słusznie dolegać i dotykać się ma, czemu wszyscy zabiegać i ostrzegać spólnie mamy, jakoby się temu staremu, ale złemu i szkodliwemu osobie W. K. Mości i Rzeczypospolitej zwyczajowi zabieżało i ostrzegło“ [9]).

*) Bardzo znamienne słowa Ossolińskiego, które świadczą wyraźnie nie tylko o tym, iż obca mu była osobista niechęć ku biskupom, o czym zresztą sam poprzednio już wspomniał, lecz co więcej, że bynajmniej nie zwalczał on kościoła wraz z cechującym go ustrojem episkopalnym, jak to działo się wówczas często śród pewnych odłamów protestantyzmu. Chodziło mu jedynie o niezależny od Rzymu kościół narodowy, jak zresztą wielu innym współczesnym jednostkom wybitnym w Polsce, chodziło mu o to, aby Rzym nie wpływał na wewnętrzne sprawy Polski.

Kończę. Za co więc zabroniony został Seweryn Goszczyński? Ne za to oczywiście, że jak ongi Hieronim Ossoliński interes państwa i narodu Polskiego stawiał ponad wszystko. Nie za to też, ponieważ „z nauki, obrządków i urządzeń Kościoła Katolickiego szydzi i poniżyć je usiłuje“, — choć tak twierdzi wyrok Sądu Krakowskiego, — albowiem to, co on napisał, rzeczywiście odpowiada nauce Kościoła Katolickiego, jak to staraliśmy się wykazać przez przytoczenie całego szeregu głosów wybitnych katolików rzymskich, poczęści nawet uznanych przez Kościół za świętych, i jak to zrozumiał Hieronim Ossoliński już w wieku XVI.

Ale okazuje się, że stare przysłowie „prawda w oczy kole“ i tu się sprawdziło. Prawda o Kościele Katolickim, wypowiedziana prosto i bez ogródek, rzeczywiście oszałamiająco działa, zwłaszcza na tych, którzy sami nie znają zasad Kościoła swego. A tych śród naszych katolików rzymskich, niestety, jest bez liku. I oto wówczas powstają tego rodzaju dziwolągi, że ujawnienie prawdy w najlepszej wierze, oceniane zostaje jako szyderstwo. Tym jedynie tłumaczę sobie wyrok Sądu Krakowskiego, który w „wolnej“ Polsce zabrania publikować dzieło Seweryna Goszczyńskiego.

Warszawa, dnia 20 grudnia 1926 roku

*) Mowę powyższą Hieronima Ossolińskiego przytoczyłem dosłownie według „Dziennika Sejmów Walnych Koronnych za panowania Zygmunta Augusta, Króla Polskiego, W. X. Litewskiego 1555 i 1558 r. w Piotrowie złożonych“, wydanego w Krakowie 1869 r. (str. 195 — 207). Pozwoliłem sobie jedynie na modernizację pisowni, oraz tu i tam na modernizację niektórych zwrotów, trudniej zrozumiałych, no i na przetłumaczenie na język polski nielicznych zresztą w przemowie Ossolińskiego zwrotów oraz zdań łacińskich.

Nowe Książki.

Gen. **Bronisław Grąbczewski.** „Na służbie rosyjskiej“. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1926.

Starsze pokolenie czytelników „Głosu“, które świadomie przeżywało lub nawet brało czynny udział w wypadkach od roku 1903 począwszy, z przyjemnością weźmie do rąk ostatnią książkę ś. p. generała Grąbczew-

skowej. Powołują się oni na przykazanie Chrystusa o miłości nieprzyjaciół, o niesprzeciwianiu się złemu i t. d. Ale to zapatrywanie jest zamienieniem społeczności świętych z społecznością państwową. Jest to nieporozumienie. Państwo jest instytucją świecką, nie religijną. I jako takie ma obowiązek bronić praw swoich poddanych. I w tym celu jest państwu dany miecz, o którym mówi apostoł Paweł. Pismo Święte także nie potępia zasadniczo wojny i służby wojskowej. Nie czyni tego ani Jan Chrzciciel, gdy do niego przychodzili żołnierze i pytali się, co mają czynić, ani Jezus, gdy do niego przyszedł setnik z Kapernaum z prośbą, by uzdrowił jego sługę, ani Piotr, gdy był w domu setnika Korneljusza. Dlatego też i my ewangelicy nie zajmujemy bezwzględnie odmownego stanowiska wobec służby wojskowej i wojny i obowiązki swoje, jakie na nas nakłada państwo, wypełniamy i wypełnimy.

Ale ponieważ świadomi jesteśmy tego, że wojna jest nieszczęściem, dlatego razem z innymi chrześcijanami modlimy się: „Od wojny zachowaj nas Panie!“ Dlatego także te okrzyki wojenne, które tu i tam słyszymy, uważamy za kuszenie Boga, za lekkomyślne igranie z ogniem, za wyzywanie nieszczęścia i niewymownej niedoli i cierpienia.

Utrapiona ludzkość tęskni za pokojem. I są utopiści, którzy mniemają, że przyjdzie czas, kiedy wojna zniknie z oblicza ziemi. Ale to jest iluzja. Musiałby bowiem naprzód zniknąć z pośród ludzi grzech, i niesprawiedliwość ze społeczeństwa ludzkiego. Ale na to się nie zanosi.

Przed 50 laty pisał Henryk W. J. Thiersch: „Niema wojny i niema pokoju pomiędzy państwami kontynentu europejskiego, albo raczej jest wojna pod obłudną maską pokoju. Żadna z potęg nie ufa drugiej. Złe czyny, gorzkie doświadczenia miały miejsce. Szlachetne i chrześcijańskie zasady zniknęły. Żadne mocarstwo nie przypuszcza ich u innego. Potężne namiętności w ludziach i w kierujących charakterach są panującemi motywami. Ten ukryty stan wojenny, niegodny imienia chrześcijańskiego, w sprzeczności zostający z humanitarnością i polityczną cnotą, jest ciężką chroniczną chorobą, pod której brzemieniem ludy giną. Skutek tego zła okazuje się w dwóch kierunkach. To położenie psuje charaktery mężów stanu; tak stała się dyplomacja sztuką kłamstwa a kłamstwo sztuką państwową. Z tego samego zła pochodzą niezmierne zbrojenia się, nieskończone pomnażanie stałych wojsk, związany z tem wzrost ubóstwa i zepsucia obyczajów“.

To samo można mutatis mutandis powiedzieć i dzisiaj mimo „Ligi Narodów“, pokoju w Locarno i Trybunału w Hadze. Nie wróży to nic dobrego.

Ale mimo wszystko powinni chrześcijanie ideę wiecznego pokoju uważać za cel, do którego bez przestanku dążyć należy, i gdzie tylko można, krzewić miłość pokoju i zgody wśród narodów i przeciwstawiać się nieopatrznym pragnieniom wojny. Bo, chrześcijaninowi mimo wszystko uznanie państwa a zatem i wojny przyświecać będzie jako najwyższy cel on pokój, kiedy ludzie „przekują miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy i nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy“.

Stilling.

skiego. Autor zdobył sobie bowiem miejsce poczesne w literaturze polskiej opisem swych podróży po Azji Środkowej i zobrazowaniem swych przygód myśliwskich. Z poprzednich publikacyj trudno było wnioskować, że autor stał tak blisko wypadków ogromnej doniosłości historycznej, i nietylko stykał się, lecz nawet mógł wpływać na ludzi, w których ręku zbiegały się nici wszechświatowej polityki.

Niestety, ani rozum, ani prawość nie cechowały otoczenia ostatniego cara; jakże dodatnio odbija od ponurego tła postać autora, którego proste słowa noszą znamię prawdy. W świetle jego spostrzeżeń i doświadczeń uwypukla się postać Mikołaja II, owego nieszczęśliwego panującego, który, będąc fizycznie i duchowo słabym, nie mógł się na nikim oprzeć, ponieważ nikomu nie mógł ufać.

Wielka, wielka szkoda, że gen. Grąbczewski zamknął oczy i zabrał do grobu niejedną tajemnicę, której wyjaśnienie wyświetliłoby sporo zdarzeń z dalszego przebiegu życia cara, przedewszystkiem jednak przyczyniłoby się do zrozumienia wielu wypadków historycznych.

Stowarzyszenia młodzieży są często w kłopocie przy nabywaniu nowych publikacyj do swych księgozbiorów. Książka gen. Grąbczewskiego powinna się znaleźć w każdej bibljotece stowarzyszeniowej.

Karol Serini.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Nieraz już poruszaliśmy na tem miejscu sprawę własnego lokalu dla T.P.M.E., którego brak T-wo odczuwa, jako przeszkodę, zniewalającą do rezygnowania raz po raz z zamierzeń i aspiracyj, dotyczących rozwoju T-wa na przyszłość. Nie bacząc na trudne warunki, Zarząd T-wa nieustannie zabiega o zdobycie lokalu, chociażby nawet takiego, któryby narazie potrzebom T-wa odpowiadał tylko częściowo. Szczęśliwy zbieg okoliczności zdaje się obecnie sprzyjać zamierzeniom Zarządu, i w niedalekiej przyszłości T-wo będzie mogło objąć w posiadanie tak bardzo upragnioną własną siedzibę. Radosny ten fakt pociągnie jednakże za sobą znaczne koszta, związane z gruntownym remontem i umeblowaniem. Dla zdobycia choć w pewnej części potrzebnych na to środków, Zarząd T.P.E.M. organizuje bal, odbyć się mający w ostatnią sobotę karnawału, dn. 26 lutego, w sali garnizonowego Kasyna Oficerskiego przy Alei Szucha Nr. 23. Należy się spodziewać, że społeczeństwo polsko-ewangelickie, rozumiejąc, czem jest dla Zboru placówka T-wa M. E., z całą gotowością poprze zamierzony cel i naznaczy sobie liczne spotkania wieczorem dnia 26 lutego. Bilety w cenie 8 zł. nabywać można w kancelarji T-wa plac Małachowskiego Nr. 1, II piętro, oraz u pań gospodyń, których lista będzie ogłoszona w przyszłym tygodniu.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela, dn. 6.II, godz. 20 — czytelnia i bufet.

Poniedziałek, dn. 7.II, godz. 20 — roboty ręczne i introligatornia.

Wtorek, dn. 8.II, godz. 20 — próba chóru mieszanego, bibljoteka i czytelnia czynne.

Środa, dn. 9.II, godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 — roboty ręczne i introligatornia; próba chóru męskiego.

Piątek, dn. 11.II, godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 19 i pół próba chóru mieszanego; bibljoteka i czytelnia czynne.

Kancelarja czynna w niedziele, wtorki, środy i piątki od godz. 20—22, przyjmuje zapisy do wszystkich kół i wydziałów. Przypominamy o wpłacanie składek za pierwszy kwartał.

Prosimy uregulować zaległą i bieżącą prenumeratę. Konto w P.K.O. Nr. 1508.

Dnia 15 lutego r. b. odbędzie się

„Wieczór studenta ewangelika"

W salonach Kasyna Oficerskiego
przy ul. Aleja Szucha № 23.

Początek części koncertowej o godzinie 20.30.
Po koncercie tańce.

Obowiązki Honorowych Gospodyń i Gospodarzy łaskawie przyjąć raczyli:

Panie: mec. Alfredowa Burschowa, dyr. Helena Burschówna, Alicja Dasbówna, prezesowa Józefowa Evertowa, Luiza Fichtnerowa, inż. Jerzowa Hirszowska, Gustawowa Jeutowa, generałowa Kesslerowa, dyr. Ludwikowa Lorentzowa, dyr. Juljanowa Machlejdowa, senjorowa Ryszardowa Paszkowa, Lora Rackmanowa, inż. Henrykowa Rathowa, Aniela Rostropowiczowa, Helena Rotherowa, inż. Aleksandrowa Schielowa, Adolfowa Schweitzerowa, prof. Karolowa Seriniowa, red. Sukertowa, prof. Adolfowa Suessowa, prof. Janowa Szerudzina, prezesowa Kacprowa Tosio, Helena Woelflowa, pułk. Rudolfowa Wirska

Panowie: ks. prof. Edmund Bursche prodziekan wydz. teol. ew., mec. Alfred Bursche, kazn. Carpenter, prezes Józef Evert, Witold Gessner, prezes Jakób Glass, ks. pastor F. Gloeh, Juljan Henneberg, inż. Jerzy Hirszowski, Gustaw Jeute, gen. Edmund Kessler, dyr. Jan Kozieł, dyr. Ludwik Lorentz, ks. pastor August Loth, ks. dyr. Juljan Machlejd, ks. prof. Karol Michejda dziekan wydz. teol. ew., Edward Nepross, ks. senjor Ryszard Paszko, inż. Henryk Rathe, Roman Rother, komandor por. Al. Rylke, inż. Aleksander Schiele, Adolf Schweitzer, inż. Alfred Schweitzer, ks. prof. Karol Serini, ks. pastor Stefan Skierski, ks. prof. Adolf Suess, ks. senjor Kazimierz Szefer, ks. prof. Jan Szeruda, prezes Kacper Tosio, pułk. Rudolf Wirski.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Na liście gospodarzy balu w dn. 9.II. r. b. nie zostały umieszczone nazwiska: Wp. d-ra Emila Burschego i jego małżonki p. Marji Burschowej, oraz p. Bibrycha.

CZECHOSŁOWACJA A KONKORDAT.

Wieczorne „Prawo Lidu" w wstępnym artykule zajmuje się wpływem konkordatu Polski z Watykanem na dolę szkolnictwa polskiego i twierdzi, że wolnomyślni obywatele Rzeczypospolitej pozbawieni są wszelkich praw w szkolnictwie. Pismo radykalno-socjalistyczne zaznacza, na podstawie ostatniego zarządzenia co do spowiedzi w szkołach, że przykład Polski, ulegającej wpływom Watykanu, podziałał odstraszająco na Czechosłowację w jej zamysłach konkordatowych. (Epoka).

ŁÓDŹ.

Z powodu rzekomego projektu przeniesienia niemieckiego seminarjum nauczycielskiego z Łodzi do Warszawy, zwołali działacze łódzcy wiec, na którym posłowie: Stüldt, Spickerman i Utta popisywali się swojemi oracjami. Prezydjum wiecu stanowili: dr. Fischer, Albert Ziegler, Ernst Weber i... ks. Doberstein, djakon parafji św. Jana. Powzięta została także rezolucja.

Powtarzamy jeszcze raz: hałas i krzyk robiony jest bezpodstawnie i bez powodu przez działaczy hakatystycznych, gdyż odpowiednie władze miarodajne o podobnym projekcie obecnie wcale nie myślą.

WSPÓLNY ORGAN MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH „NATIO".

W końcu stycznia, jak donosi „Nasz Przegląd", ukaże się pierwszy numer miesięcznika „Natio", poświęcony obronie praw i interesów wszystkich mniejszości narodowych w Polsce. Miesięcznik redaguje grupa działaczy białoruskich, litewskich, niemieckich, ukraińskich i żydowskich. Dział żydowski prowadzi pos. Grünbaum. Pismo będzie wychodziło jednocześnie w czterech językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE. ZYSK Z ALKOHOLU I TYTONIU.

W roku ubiegłym wpłynęło do Skarbu Państwa polskiego 242.300.000 zł., jako zysk z monopolu spirytusowego. Oprócz tego zapłacono podatek komunalny i wojewódzki, wynoszący około 10 miljonów złotych. Obliczają, że zysk tegoroczny wynosić będzie około 334 miljonów zł. — Zaś monopol tytoniowy przelał do Skarbu Państwa za rok ubiegły 270.033.265 zł. i spłacił na pożyczkę włoską 19.130.149 złotych. Tyle majątku poszło z dymem.

DZIECI NIEŚLUBNE.

W Warszawie na każde 100 urodzin przypada 8 dzieci nieślubnych. W fabrycznej Łodzi mniej, bo 7. Ale za to w Poznaniu przypada na każde 100 urodzin aż 20 dzieci nieślubnych, czyli, co piąte dziecko jest nieślubne.

ANGLJA. ZANIK NIEDZIELI.

Nawet w Anglji słychać skargi, że święcenie niedzieli nie bywa przestrzegane. Każdej niedzieli około 230.000 sklepów jest otwartych przez cały dzień, w samym Londynie 40.000. Ubiegłego roku 930.555 Londyńczyków zwiedziło koncerty Narodowej Ligi niedzieli. 500.000 osób idzie co niedzieli do kin londyńskich. Niedawno zezwolono na urządzanie zawodów bokserskich i na przedstawienia teatralne w niedzielę. „Lords Day Observance Society" (Towarzystwo przestrzegania święcenia dnia Pańskiego) urządza po zborach wykłady, by otworzyć zborownikom oczy na szkody nieświęcenia niedzieli.

ILE WYDAJE AMERYKA NA CELE RELIGIJNE?

Na budowę kościołów, plebanij i różnych budowli parafjalnych wydano 2.820.220.000 dolarów. Z tego przypada na ewangelików 1.700.000.000 dolarów, na katolików 648.091.000. W sumie tej niema datków na różne instytucje dobroczynne. Ofiary na ten cel wynoszą dalsze 1.800.000.000 dolarów. Na szkoły powszechne wyznaniowe i tym podobne instytucje naukowe ofiarowano pozatem blisko 3 miljardy dolarów. Godne uwagi jest, że cała powyższa suma powstała wyłącznie z prywatnych ofiar, bez żadnego przyczynku ze strony państwa. Suma ta jest dwa razy większa niż roczny budżet wszystkich Stanów, dwadzieścia razy przewyższa wydatki na budowę kanału Panamskiego.

PRZYWRÓCENIE ŚWIĄT CHRZEŚCIJAŃSKICH W ROSJI.

W Moskwie został ogłoszony oficjalny wykaz dni, w które praca jest zabroniona. Obok świąt komunistycznych figurują święta chrześcijańskie. Komunistyczne święta są wykazane następujące: 1 stycznia, jako Nowy Rok, 22 stycznia — dzień śmierci Lenina, 13 marca — pamiątka zniesienia cesarskiej dynastji, 18 marca — dzień Komuny Paryskiej, 1 maja — święto międzynarodówki, 7 listopada — pamiątka rewolucji bolszewickiej. Następujące święta chrześcijańskie religijne są obowiązujące w Rosji obecnie: 25 marca — Zwiastowanie Marji Panny, 25 kwietnia — drugi dzień świąt Wielkiejnocy, 2 czerwca — Wniebowstąpienie, 13 czerwca — Zielone Świątki, 6 sierpnia—Przemienienie Pańskie, 15 sierpnia— Wniebowstąpienie Marji Panny, 26 grudnia — drugi dzień świąt Narodzenia Chrystusa Pana.

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO.

W Palestynie wychodzi obecnie 97 czasopism, a mianowicie: 52 hebrajskie, 25 arabskich, 8 angielskich, 3 żargonowe, 3 niemieckie, 3 francuskie, 1 greckie, 1 włoskie i 1 hiszpańskie.

Sławne cedry Libanu są na wymarciu. Oprócz kilku pojedyńczych okazów, Liban posiada jeszcze trzy małe gaje cedrowe, które w najnowszych czasach otoczono

troskliwą opieką. Botanik Russegger twierdzi, że siedm najstarszych drzew cedrowych liczy około 6000 lat, więc istniały już w czasie patrjarchów.

Słynne źródła gorące około Tyberjady, znane z swej siły leczniczej już za czasów Rzymian, wydzierżawiło od rządu pewne towarzystwo syryjskie za sumę 2500 funtów rocznie i zamieniło okolicę na zupełnie nowoczesne miejsce kąpielowe.

Na konferencji brytyjskiej złożył minister dla kolonji ciekawe sprawozdanie o Palestynie. Kraj nie otrzymał od skarbu brytyjskiego żadnego zasiłku. Nietylko sam się utrzymuje, ale nawet ma znaczne nadwyżki. Oprócz innego przemysłu, rozwiniętego w ostatnich latach, słynie tam uprawa tytoniu i pomarańcz. Minister podniósł wielkie zasługi komisarza Herberta około rozwoju Palestyny.

Między Jerozolimą a Bagdadem kursują regularnie autobusy, przewożące ludzi.

Od 1920 roku posadzono w Palestynie ponad 3 miljony drzewek: Turcy bowiem wyniszczyli wszystkie sady i gaje.

Według najnowszej statystyki żyje na całym świecie około 18 miljonów żydów. Od 1881 roku ludność żydowska pomnożyła się o 150 proc. W Ameryce żyje 4.400.000 Izraelitów, w samym Nowym Jorku 2 miljony.

Od 1911 r. do 1923 przestąpiło w Wiedniu 12.000 żydów na chrześcijaństwo, z tego 40 proc. do kościoła katolickiego, który próbuje znowu pracować wśród żydów. „Towarzystwo Przyjaciół Izraela", organizacja katolicka, zarządziło we wszystkich krajach procesje modlących się o nawrócenie żydów.

Rabin Stefan Wise, znany ze swych kazań o osobie Jezusa, kazał niedawno w jednem z niezawisłych kościołów Waszyngtonu w obecności prezydenta Coolidge'a. Obecnie odnawiają reformowaną żydowską świątynię waszyngtońską. Aż do jej wykończenia nabożeństwa żydowskie odbywać się będą co niedziela w jednym z tamtejszych kościołów ewangelickich. W wielu synagogach Ameryki i Anglji odbywają się zebrania religijne nie w soboty, lecz w niedziele.

Talmud, który nieprzyjaciele żydów nazywają księgą tajemnic żydowskich przełożono już cały na język niemiecki. Pierwsze wydanie rozeszło się zaraz.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 6 lutego w V niedzielę po Epifanji:

O g. 9 m. 15 r. nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — ks. Gloch;

O g. 9 i pół r. nab. w jęz. niem. — ks. Batke;

O g. 11 i pół r. nab. w jęz. polskim — ks. Michelis.

Dnia 11 lutego o g. 9 r. nab. komunijne.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 22 — 31 stycznia.

Ochrzczono: 4 chłopców.

Ślub zawarli: Emil Fajtysz z Stanisławą Kazimierą z Rejewskich Krzeczkowską; Edmund Bross z Natalją Hag; Józef Zenon Krzeczkowski z Lidją Natalją z Muellerów Muller; Otton Hartwich z Stanisławą Michalak.

Zmarli: Irena Kederitz, uczennica, l. 17; Julja Rolko-Kryłow, z d. Szulc, na opiece córki, l. 65; Ludwika Górecka, z d. Gruner, urzędniczka Komis. Rządu, lat 54; Edmund Foltz, uczeń, l. 16; Eugenja Hafke, z d. Schmaltz, pensjonarka Domu Starców, l. 71; Adam Hinz, przy rodzicach, l. 23; Anna Katarzyna Hoffmann, szwaczka, l. 79; Roman Szulc, praktykant rzeźnicki, l. 20.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.